



01.02.2021

Czerwone pudierko. Wspomnienie o Profesor Halinie Taborskiej

Gdy podczas rozmów na uczelni ktoś mówił o 'Pani Profesor', wszyscy wiedzieliśmy, że chodzi o Profesor Halinę Taborską. Dla najbliższych była jednak Jerzyną albo Jerzką. Opowiadała kiedyś, że gdy Jej rodzice spodziewali się Jej przyjścia na świat, byli przekonani, że będzie ona chłopcem. Zgodnie postanowili nadać mu imię Jerzy. Gdy jednak urodziła się dziewczynka, Ojciec miał orzec: "cóż, więc będzie Jerzyna". Tak też się stało.

Dla większości swoich londyńskich wychowanków Profesor Taborska - nosząca dumnie nazwisko męża Bolesława Taborskiego - z czasem stawała się "matką chrzestną" niemal wszystkich projektów. W swojej opiece była jednak wymagająca. Zawsze skrupulatna, nie pozwalała, aby strzępy niedopracowanych koncepcji czy zdań ukazywane były światu. I to niezależnie od tego, czy pracowała z zasłużonym profesorem, czy ze swoim studentem. Pracowała z nami i nad nami, wyczuwając podskórnie, że to, co w garstce z nas uda się Jej zaszcześcić, zaprocentuje. Był to pewien rodzaj odpowiedzialności za drugiego człowieka i jego losy, które dzięki Pani Profesor miały się łączyć na szlaku wspólnej podróży.

Niełatwo zresztą było dostać się w krąg najbliższych współpracowników - przyjaciół już prawie. Profesor Taborska dobierała ludzi uważnie. Chyba największym wyróżnieniem, jakie mogło spotkać któregoś z młodych badaczy, było zaproszenie do wspólnej pracy właśnie, czy oddelegowanie do zadań, które dotychczas wykonywała Ona sama. Jej zaufanie, że się najzwyczajniej "nie spartaczy" - było największą nagrodą. Należała do tego pokroju ludzi, którzy autorytet posiadają dzięki pewnym cechom charakteru, nakazującym objaśniać świat, wpajać dążenie do rozumienia otaczającej nas rzeczywistości, ale i ciężką pracę z drugim człowiekiem.



Miałam wielkie szczęście pracować z Profesor Taborską przy Jej ostatniej książce, w języku angielskim, *Contemporary Public Art. Debates and Artistic Practice Revisited: 1970-2010*. To liczące w manuskrypcie ponad 600 stron dzieło o współczesnej sztuce publicznej, miało stanowić Jej *opus magnum*. Publikacja książki miała być możliwa dzięki wsparciu grantowemu od wieloletnich przyjaciół rodziny – Państwa Danuty i Czesława Kamińskich. Pamiętam, jak spotkaliśmy się w domu Pani Profesor w tej sprawie, niebawem przed wybuchem pandemii. W moje dłonie, jak skarb największy, trafiło niewielkich rozmiarów

czerwone puzderko. Znajdował się w nim pendrive z książką wraz z setkami zdjęć. Niektóre z nich były digitalizowane z przeźroczy, które Profesor wykorzystywała w swojej pracy akademickiej na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Trzeba było wszystko wyczyścić, pogrupować... Zastanawialiśmy się też nad kształtem wizualnym okładki oraz jakie treści warto zamieścić. Profesor Taborska denerwowała się na górnolotne słowa, lubiła konkret.

Żadna z nas nie przeczuwała wtedy, że pandemia nie pozwoli nam już więcej się spotkać „twarzą w twarz”. Londyn został zamknięty. Mam nadzieję, że książka ukaże się, jak planowano, w 2022 roku, prawdopodobnie nakładem PUNO Press. Taka była wola Pani Profesor.

Profesor Taborska, mówiąc i myśląc o PUNO – "najmniejszym uniwersytecie świata", zarażała ideą wspólnotowości. Bo cóż innego trzyma nas w garści, jeśli nie pewna odpowiedzialność historyczna już przecież? Żeby zachować ciągłość akademickiej wolności na emigracji. Tak, może to sprawiać dziwne wrażenie, zwłaszcza dzisiaj – w wolnym świecie, w którym wydawałoby się, nie ma już "obczyzn"... A jednak 'polskość' jest wielowymiarowa, w perspektywie jeszcze bardziej rozwarstwiona...

Będziemy za Panią tęsknić, Pani Profesor, a tęskniąc tak mocno, kontynuować wszystkie wspólne sprawy.



Halina Taborska - portret w parku; z archiwum rodzinnego Taborskich

Słowa kluczowe: Instytut Kultury Europejskiej, wspomnienie, PUNO, Taborska Halina

Autor: Justyna Gorzkowicz